ROK VIII - Nr. 4 KWIECIEŃ 1936 CENA 45 GR

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy wylatuj a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca“

Treść nr. 4.

POZNAŃ 1936

Adres Redakcji i Administracji: ulica Karwowskiego 22 III ptr.

Konto P.K.O. 211-569 — — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

Tłoczono w Drukarni L. Kapeli - Poznań, Wrocławska 18 Telefon 18-26.

Do naszych Czytelników!

Zaczynamy ósmy rok naszej pracy, która znajduje coraz więcej zrozumienia u osób dorosłych i w kołach młodzieży. Żywimy więc nadzieję, że przy należytem poparciu ze strony czytelników uda się nam udoskonalić nasze pismo jeszcze bardziej i uczynić je w jeszcze większym stopniu pożytecznem i potrzebnem dla wszystkich, a dla wielu niezbędnem.

Kto interesuje się historją i życiem ludzkości współczesnej, a takim powinien być przecież każdy, ten znajdzie w tem czasopiśmie nadal, jak znajdywał w niem w latach poprzednich, wiarogodne i barwne wiadomości przeważnie całkiem nieznane albo też takie, które stanowią w danej chwili pożądane dopełninie i odświeżenie tego, o czem się tylko to i owo wiedziało lub o czem się nawpół zapomniało.

Każdy pedagog znajdzie w „Przeszłości" artykuły z dziejów wychowania i nauczania, a każdemu nauczycielowi historji, czy to w szkole średniej czy to w szkole powszechnej, to czasopismo, jedyne dotychczas w tym rodzaju, dostarcza wskazówek z metody historji i obfitego materjału rzeczowego, który w całości może być użyty w klasie gwoli ożywienia i urozmaicenia lekcyj lekturą, zdolną wywołać w umysłach uczniów niezapomniane obrazy czasów minionych, albo przejąć ich głębiej opisywanemi zdarzeniami, lub postawić im przed oczy żywy wizerunek któregoś z wielkich mężów ludzkości.

Znakomitem ułatwieniem okolicznościowych pogadanek referatów i przemówień są wskazówki bibljograficzne, przy pomocy których każdy średnie wykształcenie swoje pogłębić i rozszerzyć może.

Zwłaszcza młodzieży dopomaga „Przeszłość" do wżycia się w odległe epoki i do odczucia ich tętna, ich wzlotów i upadków, odkryć i błędów trudów i cierpień; ułatwia jej ogarnięcie jak najszerszych widnokręgów w myśl mickiewiczowskiego wezwania, wziętego za hasło „Przeszłości", i wzbudza zainteresowanie się całą ludzkością — wszystkiemi państwami, krajami, narodami: Hindusami, Chińczykami, Ameryką, Abisynją, Kaukazem ....

Treść ostatnich numerów podana jest na str. 3. okładki. Czytelnicy! zachęcajcie więc swoich znajomych do prenumerowania „Przeszłości" w r. 1936 i do nabywania roczników z r. 1929, 1930, 1933, 1934 po zł. 3 z przesłaniem i 1935 po zł 4. — Przeczytajcie uważnie wszystkie strony okładki.

ROK VIII KWIECIEŃ 1936 NR. 4

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Mgr. Zygmunt Wygocki.

Najwcześniejsze przewidywania
wojny światowej na ziemiach polskich.*)

Dziś w epoce powszechnych zbrojeń tematy rozmów młodzieńczych schodzą często na drogę dyskusyj związanych z przyszłą wojną. Jedni marzą o podziale Czechosłowacji, inni w młodych swych myślach widzą już szwadrony polskie nad Odrą i restytucję słupów bolesławowskich na zachodnich rubieżach naszej Ojczyzny, myślą o nowym Grunwaldzie, chcieliby też jaknajwcześniej spolszczyć Prusy Wschodnie i sprezentować broń polską przed orłami jagiellońskiemi w Gdańsku. Taki sposób rozumowania młodych ludzi, a zwłaszcza żołnierzy nie należał w Polsce nigdy do nowości. W Polsce też, chlubiącej się Curie-Skłodowskiemi, Śniadeckimi, Olszewskimi, Witami Stwoszami, Kopernikami i in., których obcy odebrać nam chcieli, powstały najwcześniejsze projekty wojny powszechnej, o której wybuch, pociągający odrodzenie się państwowości polskiej, tak gorąco modlił się Mickiewicz.

Autorem ich był Wielkopolanin ppłk. Ignacy Prądzyński, (ur. 20. VII. 1792 w Sannikach pow. środzki), który jako piętnastoletni chłopiec rozpoczął służbę wojskową w armji Księstwa Warszawskiego i przebył wojny napoleońskie jako młodszy oficer, a niebawem jako podpułkownik inżynierji zasłynął w Królestwie Kongresowem przez wytyczenie granicy prusko-polskiej, wykłady o strategji i zaprojektowanie Kanału Augustowskiego. On to, za udział w tajnych towarzystwach patrjotycznych dostał się do więzienia w r. 1826, a pełniąc obowiązki kwatermistrza generalnego armji polskiej w czasie wojny 1831 r. skończył karjerę wojskową jako generał dywizji.

Okres trzyletniego więzienia w klasztorze karmelickim w Warszawie dał mu wiele czasu do rozmyślań nad losami Polski, której przyszłość zdaniem jego „jest wojną brzemienną".

*) Jest to streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu Koła Historyków Studentów U. P. w dniu 21. I. 1936.

Po blisko rocznym pobycie Wielki Książe Konstanty, opiekujący się gorliwie swym więźniem osobistym, pragnąc wykorzystać jego zdolności, posłał mu materjały pisemne, by myśli swe przelał na papier. Napisał wtedy Prądzyński dzieło, z którego najlepiej poznać można wielki i genjalnie przewidujący umysł największego polskiego myśliciela wojennego XIX w., noszące tytuł „Mémoire de la guerre de la Russie contre l'Autriche et la Prusse".[1]) Są to, poczęte już w r. 1814, rozważania na temat przyszłej wojny w Polsce i w Królestwie Polskiem[2]), z granicami politycznemi, które (prócz przyłączenia Wolnego Miasta Krakowa do Austrji w r. 1846) istniały jeszcze w r. 1914, a co się z tem wiąże Prądzyński przewidział wiele sytuacyj wojennych, których rzeczywiście byliśmy świadkami w czasie ostatniej wielkiej wojny, a zwłaszcza zaś w jej początkach.

Poza wstępem praca składa się z czterech części traktujących o wojnie Rosji z Prusami, z Austrją, i z obu państwami sprzymierzonemi ze sobą, a wreszcie mówi autor o fortyfikacjach, które należy wykonać na obszarze Polski.

W całym memorjale stara się Prądzyński unikać zagadnień politycznych, wychodząc w swych rozważaniach z założenia, że wojna została wypowiedziana. Mówi zawsze o sile liczebnej i duchu wojsk nieprzyjacielskich. W Rosji widzi przewagę terytorjum i masy. O wojnie — uważa — zadecyduje ofenzywa. W wypadku konfliktu zbrojnego austrjo-rosyjskiego (siebie umieszcza po stronie rosyjskiej), przeciwny jest podziałowi armji rosyjskiej na dwie równe części. Rosjanie jego zdaniem (jak to się rzeczywiście w r. 1914 stało) wtargną najpierw na teren nieprzyjaciela. Tutaj będą mieli łuk, a Austrja cięciwę i szosę, (w r. 1914 także linję kolejową), której należy ich pozbawić ażeby uniemożliwić im swobodne poruszanie się. Jedyną możliwość wtargnięcia do Galicji widzi, po rozważeniu szeregu innych wypadków, tylko z Królestwa Polskiego i to przez wyjście między Zawichostem a Zamościem, a potem działanie w górę dorzecza Sanu, nad którym przewiduje umocnienia, a przedewszystkiem przypuszcza, iż zbudują twierdzę w Przemyślu, co uskutecznili Rosjanie dopiero w r. 1873. „Tęga bitwa — dodaje — miałaby miejsce gdzieś nad Sanem i by zdecydowała o początku wojny".

Bardzo skromne wiadomości o wypadkach wojennych na froncie galicyjskim w r. 1914 wystarczą na to, ażeby dojrzeć analogje między dośrodkowym marszem rosyjskim na Lwów i Przemyśl. W ostatnim kierunku postępowało główne uderzenie rosyjskie, a owa tęga decydująca bitwa miała rzeczywiście

[1]) „Memorjał o wojnie Rosji z Prusami i Austrją".

[2]) Polska w granicach z przed r. 1772, Królestwo Polskie po r. 1815. Oba pojęcia o szczególnie jaskrawych różnicach zwłaszcza bezpośrednio po Traktacie Wiedeńskim rozdziela od siebie.

miejsce pod Kraśnikiem, tylko że po tej bitwie nastąpił pościg za prawem skrzydłem rosyjskiem, które zatrzymało się na południe od Lublina, a Rosjan odrzucono też na Hrubieszów. W razie zajęcia Królestwa Polskiego przez nieprzyjaciela przypuszcza Prądzyński, że będzie on usiłował odeprzeć Rosjan do Dźwiny, która to rzeka po kilkunastu miesiącach wojny stala się linją frontową. W zapasach austro-rosyjskich uważa, że zawsze zdradzieckie Prusy mało będą szkodliwe, gdyż one przedewszystkiem bronić będą Prus Wschodnich tak jak uczyniły to w lipcu 1914 r.

Na wypadek wojny prusko-rosyjskiej, nie mogąc jeszcze przewidzieć końcowego etapu rozwojowego jedności politycznej Niemiec w kierunku cesarstwa i hitleryzmu, uważa tylko i słusznie, jak to okazały dzieje niemieckie w XIX w., że Prusy znajdą sojuszników w państwach północno-niemieckich. Przewiduje proroczo, iż najgorszą rzeczą dla Niemiec (czego i także świadkami byliśmy), będzie przewlekanie wojny. Jak bazą wypadową Prusaków — uważa — nie będzie ani Wielkie Księstwo Poznańskie, ani Śląsk, tylko okolice Torunia, tak w r. 1914 tylko słabe oddziały niemieckie i to wojsk drugorzędnych znajdą się w Poznańskiem i na Śląsku, Prusacy zaś tak samo jak on uważać będą Wisłę za najważniejszą linję defensywną, a Toruń doprowadzą do nadzwyczajnego stanu obrony. Tak samo jak przewidywał, starali się Rosjanie w r. 1914 wejść do Prus Wsch. i tak samo jak myślał, przeznaczyli do tego dwie armje działające od strony Niemna i Narwi. Prus Wschodnich, zdaniem Prądzyńskiego, bronił będzie korpus nad Niemnem, a Rosjanie będą mogli je zająć tylko po zwycięstwie. Jak przewidywal, tak się stało. Rosjanie całych Prus Wschodnich nie zajęli, gdyż zwycięstwo oddali swym wrogom. Monarchji pruskiej, jak tego chciał Prądzyński, rozdzielić im się nie udało, a co zatem idzie rozważania jego nad przebiegiem działań po sukcesach rosyjskich nie mogły się zrealizować. Przypuszczał, że Niemcy, jak to też widzieliśmy, nie będą czekali na bitwę, lecz sami do niej podążą. W razie klęski armji nadnarwiańskiej lepsze powodzenie osięgnie, jego zdaniem, armja niemiecka i to też w pewnym momencie było realnym faktem.

Taki teoretyk, jakim był Prądzyński, nie mógł ominąć okazji, ażeby nie mówić o niepowodzeniach rosyjskich, w razie tej możliwości uważa, że Moskale zatrzymać się mogą między Knyszynem a Goniądzem poza błotami, Supraślą, Narwią i Biebrzą, zajmując Lipsk, Sztabin, Ossowiec, Tykocin, co bardzo żywo przypomina stanowiska rosyjskie w początkach 1915 r., w przeddzień ustalenia się frontu stałego.

Nie obce były też Prądzyńskiemu wiadomości o wojnach morskich, a znając ogólną niechęć niemiecką do floty wojennej, przeformowaną na miłość morską dopiero w początkach

bieżącego stulecia i to wskutek usilnych zabiegów wybitnych jednostek w niemieckim świecie wojskowym, uważał, że na morzu wystąpić mogą tylko sojusznicy Prusaków. Nie zapomniał też omówić roli fortec.

Omawiając plan wojny rosyjskiej przeciw złączonym potęgom Prus i Austrji, niech nam wolno będzie uczynić małą dygresję na temat stosunków politycznych, o których wspominał autor i które z wypadkami wojennemi są nierozerwalnie związane. Prądzyński mianowicie, już w r. 1828 przewidział, iż w wojnie tej Rosja znajdzie sojuszniczkę w niedawno przez się pokonanej Francji, co spowoduje wojnę ogólnoeuropejską, przyczem z walk we wschodniej Europie największe i najdłuższe odbędą się na ziemiach polskich, a na zachodzie Europy utworzą się dwa teatry wojny, z których jeden nad Renem, a drugi w północnej Italji. To samo, oraz wspomniany poprzednio sojusz państw północno-niemieckich wskazuje nam jakich myślicieli mieliśmy wśród naszych ziomków, żyjących nadzieją odrodzenia Polski.

Koalicja Austrji i Prus — twierdzi Prądzyński — będzie bardzo trwała. Siły połączone obu tych państw będą znacznie wyższe od rosyjskich, lecz tę niekorzyść liczebną wynagrodzi Rosji centralne położenie Królestwa Polskiego, które broni całego imperjum i grozi obu nieprzyjaciołom. Tu, jego zdaniem, będziemy świadkami walk długich i zaciętych, tak samo sądziły państwa centralne w r. 1914, a potwierdziły je wypadki wojenne.

Zgodny z wywodami Prądzyńskiego był projekt pierwszego generalissimusa austrjackiego z r. 1914 Conrada v. Hötzendorfa, według którego lewe skrzydło austrjackie, wychodząc z północnej Galicji, miałoby posunąć się przez Chełm i Lublin w kierunku na Kowel i Brześć, prawe zaś pod Lwowem wyczekiwać miało na atak rosyjski od wschodu. Niemcy natomiast, działając w Prusach Wschodnich, mieli ściągnąć na siebie siły rosyjskie, by ułatwić marsz austrjacki, a potem dopiero uderzyć w kierunku Narwi. Dwa odwrotne, lecz odpowiadające im, kierunki działań przewidywał też sztab rosyjski w r. 1914.

Przypuszczenie Prądzyńskiego, że Austrjacy lewem skrzydłem będą się posuwać naprzód, a prawem cofać, przypomina bardzo wyraźnie wypadki galicyjskie z sierpnia i września 1914 r., gdy to stracili Lwów, a posunęli się między Wisłę i Bug. Prądzyński mówi o całym szeregu pozycyj obronnych dla Rosjan, o tem w jaki sposób mają rozdzielić swe siły. Przeczuwa, że Prusacy będą stawiali większy opór niż Austrjacy, opowiada o strategicznem znaczeniu Prus Wschodnich i Prypeci, dochodzi do przekonania, że na frontach zachodnich (nadreńskim i północno-włoskim r. 1914—18) nie wpłyną zbytnio na zmianę sytuacji wojennej w Polsce, a wkoń-

cu opisuje kampanję zimową, która, jak powszechnie wiadomo, jest bardziej korzystna dla Rosji niż dla jej przeciwników.

Osobny rozdział poświęca umocnieniom. Między innemi sądzi, podobnie jak Rosjanie budując cytadelę, że ze względu na rozległość miasta nie należy budować okolnej twierdzy dokoła Warszawy, tylko trzeba się zadowolić kilku cytadelami, podaje nawet plan ich rozmieszczenia. Domaga się kontynuacji prac w twierdzy modlińskiej, umocnień Serocka, Góry oraz założenia magazynów (z myślą prawdopodobnie o przyszłem polskiem powstaniu). Podaje szczegóły i żąda budowy mostów na Wiśle, co dziś jeszcze w dostatecznej mierze nie jest uskutecznione. Żąda umocnienia Brześcia, co też uczynili Rosjanie bezpośrednio po wojnie 1831 r. oraz umocnienia Pińska ważnego dla Rosjan w momencie utraty Królestwa Polskiego, mało jednak o nim daje szczegółów, gdyż okolic jego nie zna dokładnie. Jest za dalszem utrzymaniem twierdzy w Rydze i Bobrujsku (wiadomo jakie on miał znaczenie w naszych czasach) i żąda budowy twierdzy w Kownie, co urzeczywistniono dopiero w r. 1883.

Marzenia jego o budowie twierdzy nadwiślańskiej przeciw Austrji ziścili Rosjanie w r. 1842, budując u ujścia Wieprza Iwangorod (dzisiejszy Dęblin), o którym wiemy jak wielkie posiadał znaczenie w ostatniej wojnie pomiędzy naszymi zaborcami. On wprawdzie proponował budowę twierdzy w Zawichoście, lecz nie upierał się przytem. W jednem tylko pomylił się Prądzyński i to bardzo znacznie, przeczuwając, iż wojna trójzaborcza nastąpi bardzo wcześnie, a tymczasem nastąpiła ona 64 lat po jego zgonie (zmarł 4. VIII. 1850 na Helgolandzie).

Memorjał ten dotyczył wojny Rosji z sąsiadami, lecz choć autor, pisząc go dla brata carskiego, nie gardził komplementami dworskiemi i wysuwał możliwość objęcia nowego stanowiska po wyjściu z więzienia (jako rysownik planów fortecznych), zaznaczał wyraźnie swe uczucia narodowe;[1]) nadmieniając, że nowe twierdze na terenie Królestwa Polskiego, (które posiadało odrębny skarb), należy budować za pieniądze całego imperjum rosyjskiego, gdyż będą je przedewszystkiem broniły, w „Pamiętnikach" zaś swych dodawał, „że te

[1]) Por. ods. 2 str. ... Ciekawe są dzieje tego rękopisu. Po napisaniu był w posiadaniu W. Ks. Konstantego, nie potrafiącego znaleźć dlań słów uznania, a gdy ten dnia 29. XI. 1830 r. uciekł z Belwederu, pozostając tam, wpadł w ręce powstańców. W początkach 1831 r., prezes rządu Ks. Adam Czartoryski, chcąc pozyskać względy Austrji dla sprawy polskiego powstania przeciw Moskalom, przez brata swego Konstantego wysłał ją do Wiednia, jako dowód dążności wojennej Rosji w stosunku do monarchji habsburskiej. Oryginał tej części znajduje się w Archiwum w Wiedniu. Dwa rękopisy znajdują się w Krakowie (bibljoteki: Czartoryskich i Moszyńskich.). Rozprawę tę w języku francuskim i tłumaczeniu polskiem wydał Winc. Łopaciński w Warszawie w r. 1923.

wszystkie fortyfikacje zaopatrzone w wojenne rynsztunki i jako na ziemi Królestwa Polskiego leżące, polskiemi zawsze garnizonami osadzone, wieleby sprzyjały przyszłemu powstaniu narodu polskiego, które przeczuwałem iż jest niezawodne ale w dalszej przyszłości niż nastąpiło".

Pod koniec życia, kiedy nadszedł rok 1848, Prądzyński znów wrócił do swych myśli wylanych na papier w karmelickiem więzieniu. Wtedy stosunek jego do Rosji uległ gruntownej zmianie. Znalazł się on w obozie jej nieprzyjaciół i dla nich używa pojęcia „my". Nowy memorjał, przesłany Rządowi Narodowemu w Poznaniu, jest odwróceniem projektu karmelickiego, Oprócz 2 armji, działających przeciw Rosji, proponuje 3-cią z Poznaniem jako bazą wypadową.[2]) Wojska polskie t. j. armja wielkopolska oraz pułki galicyjskie i węgierskie[3]), wydzielone z armji austrjackiej, miały pomagać Prusom w pokonaniu Rosji, uważanej za największego wroga.[4]) O armji czysto austrjackiej nie mówi zupełnie, gdyż już wtedy — zdaniem jego — była Austrja w stanie rozkładu, co ujawniło się później i spowodowało katastrofę dopiero po 80 latach.

Działania taktyczne, dzięki coraz to bardziej udoskonalonej technice, zmieniają się znacznie. Na przestrzeni wieków nie zmieniają się jednak ogólne zasady strategji, to też dzięki temu, że w r. 1828 i 1914 granice państw zaborczych nie uległy zmianie, śmiało powiedzieć możemy, że wojna światowa na ziemiach polskich, przynajmniej w początkowym jej okresie, była przewidziana w wielkim umyśle teoretyka strategji generała Prądzyńskiego.[5])

(Materjały: I. Prądzyński, Pamiętniki, t. I., Kraków 1909; tenże Mémoire de la guerre de la Russie contre l'Autriche et la Prusse, z tłumaczeniem polskiem wyd. W. Łopaciński, Warszawa 1923; Wojtkowski Andrz., Generała Ign. Prądzyńskiego memorjał o wojnie z Rosją, Warszawa 1925, Bellona t. XVIII. zesz. 1; Reichs-Archiv, der Weltkrieg, Berlin 1924; Wygocki Z., Data i miejsce urodzenia gen. I. Prądzyńskiego, Roczniki Hist. t. XIII. zesz. 1, Poznań 1936; tenże, Gen. I. Prądzyński (w rękopisie.).

---

[2]) Poznań, w czasie gdy przebywał w więzieniu, stał się twierdzą niemiecką (1828). Twierdza ta jednak, zbudowana przeciw Rosji (wykończona po wojnie prusko-francuskiej 1870/71 r., zburzona po odrodzeniu Polski, nigdy nie była objektem działań wojennych.

[3]) Bem oraz Węgrzy prosili w r. 1848 Prądzyńskiego, by w ich szeregach walczył o wolność Węgier.

[4]) W r. 1828 uważał Prusy za uosobnienie zdrady, lecz i w r. 1848 też się wkrótce przekonał, że się nie zmienili.

[5]) Drobniejsze fakty, które także się sprawdziły, opuściliśmy w powyższym artykule.

Dr. Jakubowski Józef.

Bona a małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą.

Druga polowa panowania Zygmunta I. dała Bonie wyjątkowe w Polsce stanowisko. Coraz więcej niedołężniejący król we wszystkiem powodował się jej zdaniem, a chociaż od czasu do czasu budził się w nim sprzeciw, histeryczne sceny, do jakich się królowa wtedy uciekała, łamały jego wolę, jak bowiem pisał o Bonie Marsupin, poseł króla rzymskiego Ferdynanda: „Bo jak tylko zapłacze przed J. K. M. i zacznie sobie drapać twarz i oczy i targać włosy, zaraz J. K. M. mówi: — Rób jak chcesz. Ona jest królem."[1]) Bona, córka włoskiego Odrodzenia, chciała włoskie wzory przeszczepić na grunt polski, tak odmienny od tamtego i w kraju, w którym rozwijały się republikańskie urządzenia, stworzyć formy rządów na absolustycznych wzorach włoskich oparte.[2]) Wszystkie swe usiłowania od chwili przybycia do Polski poświęciła jednemu celowi, którym było stworzenie w Polsce silnej dynastji. Pracę swą w tym kierunku zaczęła od podstaw, któremi miało być silne ekonomiczne oparcie dynastji. Udało jej się to, bo niebawem potrafiła w swem ręku skupić olbrzymie majętności, które świetną gospodarką doprowadziła do rozkwitu niebywalego, i to było pierwszym etapem w zrealizowaniu jej daleko sięgających zamierzeń. Dla łatwiejszego wykonania swych zamysłów postanowiła opanować cały aparat państwowy Rzplitej. W tym celu obsadziła najwybitniejsze stanowiska ludźmi sobie oddanymi, nieraz o bardzo wątpliwej wartości moralnej, jeśli tylko byli jej powolnymi. Byle tylko zamierzony cel osięgnąć, nie zawsze liczyła się z tem, co dobre i złe, co prawe lub bezprawe, a to budziło przeciw królowej niechęć i wywoływało sprzeciw społeczeństwa, tembardziej, że dynastyczna polityka, jaką prowadziła, nie zawsze była zgodną z dążnościami i potrzebami narodu.[3]) Wszystko to robiła dla syna, który był jedynym męskim reprezentantem tej dynastji. Z miłości dla syna popełniała nawet nadużycia i wbrew zwyczajom wyniosła go na tron, gdy liczył zaledwie lat dziesięć. Ta jej miłość do syna nie była jednak ową wyższą miłością, która potrafi cierpieć i poświęcać się dla drugich. Jej miłość była miłością „małpią"[4]), w synu kochała siebie i swoją młodość. To samolubne jej uczucie nie pozwoliło na odpowiednie jego wychowanie. Zamiast celowego i wszechstronnego dała mu wychowanie chaotyczne i dorywcze, rozbudzając w młodym królewiczu te strony charakteru, których rozwój nie był zbyt pożądany.[5]) Wykonawcy i nauczyciele, jakimi Bona syna otaczała, jako główną swą kwalifikację mieli tylko ślepe posłuszeństwo do królowej, a brak im było natomiast często zasad etycznych.[6]) Jako matka, nie była Bona zdolna do

---

[1]) Z listu Marsupina do Ferdynanda z 16. VIII. 1543 — Przeździecki Jagiellonki, I, s. 134—135.

[2]) Por. Kolankowski. Elekcja Zygmunta Augusta — Kwart. Hist., 1905, s. 534.

[3]) Hartleb. — Jan z Ocieszyna Ocieski — s. 140.

[4]) Danysz — O wychowaniu Zygmunta Augusta, s. 334.

[5]) Idem, — s. 341.

[6]) Idem, — s. 285-6.

poświęceń na rzecz syna. Ślepą uległość poczytywała za istotę i cel dobrego wychowania, zamiast rozbudzenia samodzielności, tak koniecznej przyszłemu władcy, wychowywała go „pieszczeniem“ [7]).

Narazie cel takiego wychowania został osiągnięty, a królewski jedynak stał się młodzieńcem, któremu wolno było wszystko, byle tylko był jej powolnym i ślepo oddanym.[8]) W tych warunkach i przywiązanie syna do matki nie było wsparte na głębszych podstawach. Bezwolny, kroku samodzielnego nie mogący zrobić bez zezwolenia matki, czuł wobec niej raczej lęk niż miłość. Było w jego stosunku do matki coś z uczucia, jakie może mieć niewolnik do swojego pana, zarazem żywiciela i pogromcy. Współcześni widzieli, że złem jest wychowanie młodego króla, niejednokrotnie też podnosiły się głosy, żądające zmiany systemu wychowania. Głosy te, zrazu odosobnione, wyrażające się w radach i uwagach Tomickiego i Orzechowskiego, który wychowanie to nazwał miękkiem, przedostawały się do coraz szerszych kół publicznych, by wreszcie w czasie „kokoszej wojny“ znaleźć głośny wyraz. Niewolnicza jego zależność od matki tak dalece uderzała niektórych współczesnych, że nie mogli sobie inaczej wytłumaczyć tego podporządkowania się, dochodzącego już do dojrzałości młodzieńca, jak tem, że jest on pod wpływem czarów matki.[9]) „Młody król nic nie mówi, niczego słuchać nie chce, do żadnych spraw się mieszać nie śmie, tak boi się królowej Bony, matki swej. Ona sama nie pozwala synowi ani działać, ani mówić i tylko tak, jak sama rozkaże“ — pisał o tem dziwnym stosunku poseł Marsupin do króla Ferdynanda.

Uległość Zygmunta Augusta względem matki przeszła jakby w nałóg; nawet małżeństwo, jakie z woli rodziców zawarł z Elżbietą, córką Ferdynanda, nie zmieniło nic w usposobieniu syna do matki i teraz jeszcze ulegał jej we wszystkiem. Bona, obawiając się, by nie utracić wpływu na syna, wszelkiemi sposobami odwracała jego serce od młodej, pięknej i kochającej go żony.[10]) Wpływem tym jednakowoż już nie długo miała się cieszyć. W stosunku syna do matki nastąpił niebawem zasadniczy przewrót. Przewrót ten sprowadził wyjazd króla na Litwę w r. 1544 dla objęcia tamże rządów. Usunięcie się z pod oka matki i jej otoczenia, przejście do zupełnie innej atmosfery niż ta, w której się dotychczas znajdował, rozbudziło w młodym królu tkwiącą w nim, jakkolwiek przytłumioną osobowość i spowodowało zrzucenie krępujących go pęt. Dużą rolę w tem musiał odegrać wpływ nowego środowiska, głównie Radziwiłłów, którzy w innych barwach przedstawili mu matkę.[11]) Dotychczas ślepo uległy niewolnik strząsnął krępujące go węzły zależności, podniósł otwarty bunt, który potargał nietylko węzły, ale wszystkie naturalne nici, łączące go z matką. Przewrót ten przyszedł tak nagle i do tak krańcowych doprowadził zmian, że aż niezrozumiałym się wydawać może. Już na wiosnę 1545 r., skoro młody król przyjechał z Litwy do Krakowa, stosunek jego do matki już był taki, że nie chcąc z nią

[7]) Orzechowski — Kroniki, s. 8.
[8]) Danysz — O wych. Zygm. Augusta, s. 341.
[9]) Jag., I, str. 121, List Marsupina do Ferdynanda 6. VII. 1543.
[10]) Jag., V, str. XXXII.
[11]) Bogatyński — Hetman Tarnowski, str. 84.

pod jednym dachem zamieszkać, kazał sobie na mieszkanie wynająć dom mieszczanina Hieronima Crigla.[12])

Odtąd stosunek syna do matki pogarsza się coraz bardziej, niewolnicza uległość przechodzi w niechęć, z niechęci rodzi się nienawiść, która kopie przepaść między temi tak niedawno jeszcze bliskiemi sobie osobami. Wyrazem tych zmian jest cała ich wzajemna walka o Barbarę.

— — — —

Pobyt Zygmunta Augusta na Litwie, jakkolwiek uwolnił go od niewolniczej niemal zależności od matki, stał się pośrednim powodem nie mniej może w następstwach ciężkiego jarzma miłosnego. Zakochał się bowiem owdowiały w r. 1545 młody król we wdowie po wojew. Gasztołdzie, pięknej Barbarze, z domu Radziwiłłównie. Z miłości króla do swej siostry skorzystali Radziwiłłowie i wymogli na nim tajemne małżeństwo z Barbarą.[13]) Nastąpiło to z końcem sierpnia lub początkiem września 1547 r. O ile szczegóły Latopisu litewskiego są prawdziwe, należy przyjąć, że król uległ planowo przeprowadzonej i z góry obmyślanej akcji Radziwiłłów, pragnących ze stosunku króla do ich siostry wyciągnąć korzyści do wyniesienia swego rodu. Świadczy o tem chociażby fragment Latopisu, mówiący o owej nocnej wycieczce króla, na której przyłapali go Radziwiłłowie, mając już z góry obmyślany plan małżeństwa i księdza, czekającego w pogotowiu. Zmusiwszy króla do zaślubienia siostry, starali się fakt ten wyzyskać i przez Barbarę, która była mniej lub więcej nieświadomem narzędziem w ich ręku, urabiali króla w myśl swoich życzeń.

Mimo, że małżeństwo to zawarte zostało w ścisłej tajemnicy, niebawem zaczęły o niem krążyć po Polsce wieści, które drogą okrężną dostawały się do wiadomości rodziców. Ci jednakowoż nie przywiązywali chyba do tych wieści większej wagi, przyzwyczajeni do pogłosek o licznych miłostkach swego jedynaka. Samemu jednakże Zygmuntowi Augustowi ciążyć musiała tajemnica tego małżeństwa, bez zgody rodziców zawartego. Obawiając się może, żeby pogłoski, które drogą okólną docierały do Dworu, nie zrobiły tem większego wrażenia[14]), a może tylko chcąc wysondować opinję rodziców w tej sprawie, sam przybył z Litwy do Krakowa. W poufnej rozmowie, jaką miał z ojcem, sam naprowadził go na sprawę swego małżeństwa, prosząc, aby się nie sprzeciwił takiemu małżeństwu, na jakie on będzie miał ochotę. Tknęło to ojca, gdyż poznał, że sprawa przedstawia się gorzej niż pierwotnie sądził. Zajął też odrazu stanowisko nieprzychylne, a chcąc syna czem innem zająć, zatrzymał go przy sobie i razem z nim ruszył do Piotrkowa na sejm, naznaczony na dzień 11. XI. 1547 r. Nie na wiele jednak przydać się to miało, prawdopodobnie bowiem już z końcem tegoż roku zwierzył się Zygmunt August ojcu z małżeństwem, jako faktem już dokonanym[15]). Wielkim ciosem musiała być ta wiadomość. (Cdn.)

---

[12]) Pamiętniki Niemcewicza, IV, str. 52, Górski do przyjaciela.

[13]) Latopis Litewski — Jag. I, str. 183.

[14]) Kojałowicz — Hist. Liter. str. 406.

[15]) Takiego zdania jest Bogatyński — Hetman Tarnowski — str. 87 oraz Przeździecki — Jag. I, str. 189, natomiast Baliński — Pam. I, str. 103 powtarza za Górnickim, że Zygmunt August do małżeństwa z Barbarą się nie przyznał, pragnąc oszczędzić ojcu przykrości. Wiele jednak innych,

Twórca nowoczesnej państwowości: Napoleon.

Utarło się wyobrażenie, że Napoleon Bonaparte był wcieleniem ambicji, mającej na swych usługach genjusz, przedewszystkiem militarny, — że „bóg wojny“ był wampirem, krwi ludzkiej żądnym, że był demonem zniszczenia.

Takie przekonanie usłyszeć można niejednokrotnie od przeciętnego inteligenta. Rzecz tem dziwniejsza, im coraz obfitsza i wybredniejsza literatura, zarówno naukowa jak i popularna, sili się na zgłębienie tajemnicy umysłu tego, którego uważa za genjalnego twórcę nowego porządku rzeczy nietylko we Francji, ale i w Europie.

Zpośród obfitej historjografji napoleońskiej, w której siłą rzeczy przodują nazwiska francuskich uczonych, wysunął się w ostatnich czasach na plan pierwszy profesor uniwersytetu paryskiego, członek Akademji francuskiej, Ludwik *Madelin*.

W szeregu wydawnictw popularyzuje on wyniki swoich badań nad działalnością najgenjalniejszego z władców. Chociaż tyle już napisano na ten temat, to jednak synteza historyczna wychodząca z pod jego pióra, najbardziej — jak mi się zdaje — nosi cechy trwałości i życia. Pozbawiona wszelkiego cienia stronniczości, przemawia do przekonania czytelnika spokojną, nieobliczoną na przemijający efekt, logiczną argumentacją.

Przy tym temacie, tak łatwo wytrącającym z równowagi pisarza ożywionego subjektywnem uczuciem nienawiści, czy też czci bezgranicznej, — Madelin zachowuje umiar, znamionujący prawdziwego uczonego.

Za zadanie ostatniej swej pracy o Napoleonie,[1]) postawił sobie omówienie działalności cesarza, jako budowniczego Francji i organizatora nowoczesnej Europy.

---

bardziej bezpośrednich źródeł wskazuje, że było inaczej n.p. Scr. rer. pol. I. str. 193 oraz list Zygmunta I. do ks. Ferrary z Piotrkowa 20. XII. 1547. W rkp. Czartor. 287 str. 58, potwierdza to i poseł ks. Albrechta Brandt w liście do kanclerza Hans von Kreutzen z 18. XII. 1548, pisząc o tem małżeństwie: „Gdy żył jeszcze król, wespół z matką ogłosił sprzeciw.“ Najwyraźniej świadczy o tem zresztą list samego Zygmunta Augusta do Łaskiego: „a tak gdyżeśmy po panach rodzicach naszych odkryli tę rzecz Radom.“ Baliński Pam. I. str. 74. Inne źródło, mianowicie list Zygmunta I. do Chodkiewicza z marca 1548, cytowany przez Kolankowskiego, w którym Stary Król pisze, że na to małżeństwo, które ma się odbyć po świętach wielkanocnych, nie zezwala. Pisząc to jednak Zygmunt I, musiał mieć na myśli nie sam fakt małżeństwa, o którym już wiedział, ale akt uroczystego ogłoszenia Barbary małżonką królewską, do czego się właśnie wtedy młody król przygotowywał.

[1]) Madelin L., Napoleon. Paris 1935.

W tym celu omówił zrazu czynniki kształcące psychikę Napoleona — budowniczego. A więc: atawizm, wychowanie domowe, wykształcenie i okoliczności wśród których wzrastał. Następnie zaznaczył pierwsze poczynania jego zmysłu odnowiciela we Włoszech i Egipcie, ażeby wreszcie wyjaśnić w jaki sposób przeszedł on niejako samego siebie, pracując dla Francji.

Madelin wywodzi Napoleona „Buonaparte", — Włocha czystej krwi, poprzez toskańskich podestów, od Rzymian, „z najlepszej rasy Cezarów, rasy twórczej".

Wychowanek filozofów wieku Oświecenia, w rezultacie przeobfitej lektury dochodzi do głębokiej znajomości spraw państwowych. Jest rzeczą nader ciekawą śledzić jak w okresie młodości skromny ten oficerek oddawał się z zamiłowaniem marzeniom o lepszej przyszłości kraju i społeczeństwa.

Był nadzwyczajnym marzycielem, bo obdarzonym zarazem usposobieniem realisty. W starożytności, przez 10 wieków, najtęższe umysły podobnych realizatorów z chaosu ludów zestarzałych, lub barbarzyńskich, utworzyły cesarstwo, — ugruntowane coprawda na orężu, lecz urzeczywistnione i usankcjonowane oparciem o prawo. Stworzone przez nich instytucje przetrwały wieki, podobnie jak stawiane przez nich pomniki po dziś dzień są wymownem świadectwem trwałości ich pracy.

W 15 wieków później zrodził się na wyspie morza Śródziemnego, — rzymskiego „mare nostrum", — ich spadkobierca którego marzenia nawet nosiły cechy konstruktywne.

Nic dziwnego! Wszak w 20-tym roku życia znał już dzieła filozofów, historyków, socjologów i geografów. Równocześnie patrzył na wielką rewolucję, siejącą wokoło zniszczenie, niezdolną do pracy twórczej. W milczeniu przypatrywał się, — badał ludzi.

W 27-ym roku życia na czele wojska łachmaniarzy, przemienionego przez siebie w żelazną armję, objawia cechy urodzonego organizatora. Wbrew instrukcjom Dyrektorjatu zdołał utworzyć państwo włoskie: republikę cyzalpińską.

Rzucony zkolei na ziemię egipską, kładzie podwaliny pod drugą budowlę państwową. Lecz groźne położenie Francji przyśpiesza jego powrót....

W Paryżu zastaje zupełną anarchję i ruinę. Nietylko polityczną i gospodarczą, gdyż społeczeństwo było dotknięte zgnilizną moralną. Rodzina, rozbita przez rozwody, sprowadzające instytucję małżeństwa do kategorji parawanu wszelkich występków, — etyka zdeptana, szkolnictwo zniszczone siedemnastoma projektami reorganizacji, — wszystko to źle wróżyło na przyszłość... Zdawało się, że odbudowa zajmie conajmniej parę lat. Na dobitek brakło współpracowników,

gdyż wszyscy byli skłóceni ze sobą. Trzeba było godzić, pośredniczyć, jednoczyć, — w 30-tym roku życia.

Do pracy przystąpił uzbrojony w nieodzowne właściwości organizatora: wyobraźnię konstruktywną oraz powagę, niezbędną do regulowania i bezpośredniego dozorowania pracy swych najbliższych pomocników. Zasadą jego działalności było: „na każdy dzień odpowiedni trud, na każdą okoliczność odpowiednie prawo, dla każdego odpowiedni rodzaj“. Oportunista w najlepszem tego słowa znaczeniu, kierował się w polityce realizmem.

W doborze materjału do nowej konstrukcji bez uprzedzeń zwraca się po spuściznę dawnej monarchji francuskiej, której organizację stawia za wzór. Równocześnie z haseł wielkiej rewolucji zachowuje przedewszystkiem zasadę równości, otwierającą drogę talentom, ułatwiającą tem samem dzieło odbudowy Francji.

Wysiłki Bonapartego zdaniem sceptyków miały skończyć się przed rokiem upadkiem Pierwszego Konsula. Atoli czas ten wystarczył mu na postawienie kraju na nogi. Odwróciwszy naopak projekt konstytucji, podany przez tonącego w abstrakcji „ideologa“ Sieyès'a, uczynił zeń mocną podstawę swej władzy. Później, w ciągu kilku miesięcy dokonał organizacji administracji, sądów i skarbowości. Przed upływem dwu lat stworzył kodeks, który uporządkował stosunki rodzinne, zawarł konkordat, zapewniający wolność sumienia, a przez instytucję Legji Honorowej wzmocnił nowe społeczeństwo, zapewniając zarazem nowym pokoleniom należyte wychowanie w świeżo otwartych szkołach.

Zyskał sobie tem całe społeczeństwo, widzące w nim „swego człowieka“, począwszy od kleru i starej szlachty, a skończywszy na republikanach i wieśniakach.

Nastroje społeczeństwa wyniosły go na tron cesarski.

Jeszcze jako Pierwszy Konsul pragnął w pokoju urzeczywistnić swoje plany przebudowy gospodarczej, — rzucał podwaliny pod kolonjalną potęgę Francji. W ciągu kilku miesięcy osiągnął wprost tak rekordowe wyniki, że zazdrosna Anglja, przekonana, że pokój przynosi jej większe straty aniżeli wojna, popchnęła go na drogę podboju Europy, blokady kontynentalnej.

Oportunista, stale naginający się do okoliczności, ale tak, aby wyciągnąć z nich najwięcej korzyści, dążył Napoleon, za wzorem Karola Wielkiego, do stworzenia cesarstwa zachodniego. Nowy ten twór państwowy był stale w stanie tworzenia, przyczem jego budowniczy bardziej dostosowywał się do wypadków, aniżeli wywoływał je z góry ułożonemi planami.

W każdym razie stał się bądźcobądź twórcą nowoczesnej Europy. Skonsolidował Niemcy zarówno zmianami terytorjal-

nemi, zmniejszającemi rozproszkowanie i rozbicie Rzeszy — jak i surowym naciskiem wobec Prus; rzucił podwaliny pod odrodzenie państwowości włoskiej i polskiej, chociaż działał tu połowicznie, wychodząc oczywiście z punktu widzenia francuskiej racji stanu.

Z zagadnieniem polskiem zetknął się bezpośrednio w czasie kampanji 1806—7 r. Zrazu starał się przekonać czy Polacy są zdolni współpracować z nim w dziele odbudowy swej państwowości, narazie na obszarze zaboru pruskiego, z którego stworzył Księstwo Warszawskie. Gdyby Polacy wsparli go w walce z carem, (1812) mógłby wezwać do niepodległości również Polaków z zaboru rosyjskiego, przyczem Austrję uspokoiłby, zostawiając jej Galicję, względnie mieniając ją na inny kraj. Chodziło tu przedewszystkiem o utworzenie przedniej straży swego cesarstwa zachodniego. „Zdawał się zachęcać swojem serdecznem obejściem zmartwychwstanie Polski. W istocie w dalszym ciągu pozostawał co do sprawy polskiej w pewnego rodzaju wyczekiwaniu poprostu życzliwem“. *(expectative... bienveillante)*. Czy można wymagać więcej od cesarza Francuzów — i czy dziś z perspektywy dziejowej nie dostrzegamy, ile jesteśmy mu winni za tę połowiczną wprawdzie odbudowę naszej państwowości, która miała jednak tak wielki wpływ na odrodzenie duchowe, była zadatkiem Królestwa Polskiego, zadatkiem skrzepnięcia sił narodu przed dalszą martyrologją...

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną Pierwszego Cesarstwa, to na uwagę zasługują powody ustanowienia przez Napoleona szlachty. Historycy nierzadko zwykli byli dopatrywać się w tem gestu dorobkiewicza, chcącego pozyskać innych dorobkiewiczów.

Tymczasem chodziło o silne zgrupowanie nowego społeczeństwa w mocne ramy. Podporą ustroju monarchicznego z natury rzeczy stać się musiała nowa szlachta, powołana wraz z instytucją Legji Honorowej do zajęcia miejsca uprzywilejowanych warstw *ancien regime'u*.

W przebudowie społecznej wielką rolę powierzał szkołom, otwartym za swych rządów. 1809 r. widział w nich narzędzie do jednolicenia umysłów. Uważał, że wychowanie, „to środek do kierowania opinjami politycznemi i moralnemi“. W wyciąganiu wniosków z tej zasady poszedł jednak zbyt daleko, podporządkowując naukę władzy politycznej przez stworzenie pewnego rodzaju monopolu nauczania (1806 r.).

Ogarniając wzrokiem w ostatnich rozdziałach „styl pomnika“ Madelin przeprowadza szczegółową analogję między trwałością jego budowli a dziełem dawnych Rzymian. Zarówno jedno jak i drugie przetrwało czas nieubłagany, — nie były więc budową opartą na piasku, związaną z życiem twórczej

jednostki. We Francji niemal wszystko zostało z dzieła Napoleona, w Europie przetrwały liczne jego fragmenty.

Słusznie więc współczesna historjografja zalicza Napoleona do jednego z najwybitniejszych organizatorów państwowości nowoczesnej.

Dr. Juljusz Willaume.

Anglicy XVI w. o Polsce.

Ceniony przez miłośników literatury badacz i krytyk W. Borowy wygłosił w Poznaniu odczyt na ten temat. Wykładając w ciągu lat 5 w Londynie literaturę polską, miał możność zapoznać się nawet z rękopiśmiennemi, nikomu nieznanemi pracami owego wieku o naszych przodkach.

Trzej Anglicy pisali o nich. Odznaczają się naogół bystrym i często trafnym wejrzeniem i sądem. Zwracają uwagę na wszystko. Chwalą kuchnię, zwłaszcza przyrządzenie ryb z pieprzem i korzeniami. Pod tym względem staliśmy znacznie wyżej od Niemców. Morrison, jadący przez Polskę do Palestyny, dał gospodyni w Piotrkowie grosz za przyrządzenie strawy, za co była bardzo wdzięczna.

Inny, ajent handlowy, udający się do Moskwy, był zdumiony wspaniałem przyjęciem u kalwina Radziwiłła w Wilnie, który pił zdrowie Elżbiety i na deser częstował cukrami w postaci jednorożców i innych dużych zwierząt. Brat owego kalwina był kardynałem i zżymał się na takie postępowanie.

W miastach raziła nędza, ubogie budynki, dwory bez żadnej piękności. Podróżowanie uciążliwe, brak wygód na noclegach, nawet pościel należy brać ze sobą. Dziwią się nonszalancją, w stosunku do króla Zygmunta III. Poddani klękają przed nim, i nie całują ręki. Podczas obiadu królewskiego w Gdańsku patrycjusze siedzieli w czapkach, które zdejmowano tylko podczas wznoszenia toastów. Komnata była przepełniona tłumem ulicznym.

Polacy odznaczali się chęcią podróżowania, grzecznością, szczodrobliwością i rycerskością. Nie napadali znienacka w pojedynkach nawet, uprzedzając, że zamierzają zadać cios.

Jeden z tych Anglików przebrał się za lokaja i zakradł się do pałacu Anny Jagiellonki, lecz był poznany po kryzie, nieużywanej jeszcze w Polsce. Przyjęty był przez królowę łaskawie. Rozmowa toczyła się bez tłomaczy, zapewne po rusku. Gość zachwycał się pięknemi kwiatami w ogrodzie Anny i jej prostotą, chociaż Elżbietę potępiała za prześladowanie katolików.

Niezmiernie interesujące wiadomości złożą się na dość dużą pracę, której ukazanie się ucieszy wszystkich miłośników naszej przeszłości.

P. Żukowski.

Zapytania i odpowiedzi.

Kiedy powstał zamek warszawski?

Istniał już w r. 1338 na tem samem miejscu. Prace prof. Skórewicza w r. 1925 wykazały, że broniony był przez kilka wież, połączonych murami

i otoczony fosą. W połowie XVI w. mieszkał w nim Zygmunt, jakoby uciekając przed Wawelem, gdzie stracił Barbarę. Zbudowany był w stylu gotyckim.

Czy w szkołach rosyjskich wyróżniano młodzież szlachecką?

W „Obrazach Mińskich" 1850—1863 Z. Kowalewskiej (Wilno, 1912, str. 17) czytamy: „Za czasów Mikołaja I szlachta uważana była za podporę państwą. Uczniowie kl. VII (Gimnazjum mińskiego przed r. 1863) liczyli się niejako na służbie rządowej. Mieli rangę IV i prawo noszenia szpady i kapelusza stosowanego. Wychowańcy pensjonatu (szlacheckiego) mińskiego ubierali się w szare kurtki, gdy ogół uczniów gimnazjum nosił granatowe mundury o czerwonych kołnierzach. Uczniowie w szarych kurtkach zajmowali na ławach pierwsze miejsca, co budziło pewną zawiść."

Gdzie wynaleziono bilard?

We Włoszech w XVI w. Za Ludwika XIV we Francji był bardzo rozpowszechniony. W Niemczech zapoznano się z bilardem dopiero w XVIII w.

Jak się przedstawiała flota rosyjska przed Wojną Światową?

W roku 1909 floty wojenne głównych państw wykazują taki stan:

	Liczba okrętów	Tonnaż	Armaty	Pancerniki	Załoga
Anglja	545	1904000	2580	59	22534
Francja	530	763200	763	58	55411
Rosja	413	602500	2729	13	43023
Japonja	184	505700	735	14	57116
Stany Zjedn.	137	661800	1315	46	51195
Niemcy	131	575300	?	39	57068

Podczas wyścigu zbrojeń morskich w l. 1901—1910 tonnaż statków wojennych wzrósł:

Anglja	o	1039203	Rosja	o	352700
Stany Zjedn.	„	553208	Francja	„	310405
Niemcy	„	474876			

Jak bawiono się na dworach królewskich?

W XVII w. W krajach niemieckich królowie i książęta przebierali się za chłopów, jadali na drewnianych talerzach, tańczyli przy dźwiękach muzyki wiejskiej. W Wiedniu w r. 1698 podczas pobytu Piotra W. urządzono chłopską gospodę, w której usługiwali cesarz i cesarzowa. Lubiano podobne zabawy w Dreźnie i Berlinie. Fryderyk Wilhelm I i jego dworacy chętnie przebierali się za chłopów.

Gdzie powstał pierwszy rezerwat?

W Kaipfstock w Szwajcarji gmina zakazała w r. 1569 niszczenia zwierzyny. Od tego czasu aż po dziś dzień nie rozległ się tam ani jeden strzał i dzięki temu liczba kozic przekracza tam tysiąc, nie licząc mnóstwa innej zwierzyny. Na Alasce w ciągu 6 lat (1917—1923) zabito 25 000 orłów. W Afryce rocznie ginie 20 000 słoni.

Czy Mikołaj I znał się na sztukach pięknych?

Wyobrażamy sobie tego cara jako brutala, pruskiego feldfebla na tronie. Wspomnienia drezdeńskiego prof. Haenela rzucają inne światło na tę osobistość.

W r. 1845 car podróżował incognito i był gościem Fryderyka Augusta II w Dreźnie. Haenel ujrzał go nad Łabą na Tarasie Bruela. „Był to atleta, krok jego był niezmiernie lekki, co świadczyło o olbrzymim zasobie sił życiowych 50-letniego człowieka. Ubrany był z elegancją. Miał granatowy surdut, brunatną jedwabną kamizelkę, haftowaną w kwiatki i szare spodnie. Cylinder jeszcze wyższym czynił tego olbrzyma. Trzymał cieniutką laseczkę ze srebrną rękojeścią. Miał duży, całkiem prosty nos i wielkie błękitne oczy, pełne wyrazu. Jadał w kawiarni pod kasztanami. Żądał, by tajni ajenci, chroniący go przed emigrantami polskimi i krewnymi zesłanych na Sybir Dekabrystów, nie deptali mu po piętach w nadmiarze gorliwości. Haenel przypadkowo towarzyszył carowi, który sam zamierzał obejrzeć słynną galerję obrazów Zwinger, i podziwiał bystrość jego sądu o licznych płótnach. Car krytycznie traktował malarstwo historyczne. Konwencjonalność, sztuczność, kłamliwość koncepcyj. Przed Madonną Rafaela rzekł w zachwycie: „Tylko ten obraz wzbudza we mnie zazdrość. Chciałbym go posiadać". Stróż, nie wiedząc, z kim ma do czynienia wyrwał się jak Filip z konopi: „W roku 1813 Moskale chcieli nam ją zrabować, lecz ukryliśmy tak dobrze, że kozacy nic nie wskórali". „Car był poirytowany tym wybrykiem i prosił mnie, bym zabronił głupcowi raczyć publiczność takiemi bzdurami, podawanemi za prawdę. Gdyby Rosjanie chcieli zabrać ten obraz — oświadczył — prawem zwycięzców, jak to czynili Francuzi, to żaden wybieg nie pomógłby, i kozacy dokonaliby swego."

Car zachwycał się nowym gmachem opery, w której orkiestrą dyrygował młody R. Wagner, i śpiewem tenora Tichaczeka, czecha. Zapraszał go do Petersburga, lecz ten źle śpiewał po włosku i uchylił się. Otrzymał od cara szpilkę do krawata ze wspaniałym szmaragdem i brylantami. Haenela obdarzył orderem Stanisława II kl.

Mikołaj niejednokrotnie podróżował zagranicą, przeważnie w Niemczech. Aleksander I (1801—1825) był 7 razy w Berlinie, 4 razy w Wiedniu, 2 razy w Paryżu i raz w Londynie.

Czy osoby niemieckiego pochodzenia zajmowały wybitne stanowiska w armji rosyjskiej przed Wojną Światową?

W r. 1898 w samym Petersburgu znajdujemy następujących generałów: Leer, Stubendorf, Feldman, Oreus, Bilderling, Zinger, Scharnhorst, Reiger (Szwed ?) Von Witt. (Rus. Starina, 1914, czerw. 497—8).

O naszych celach.

Kończymy siódmy rok naszej pracy nad rozszerzeniem czytelnictwa historycznego w Polsce. Większość rodaków poznawała i poznaje dzieje książek beznadziejnie nudnych i skąpych. Naszem zadaniem jest — dać materjał żywy, interesujący, w znacznej części nigdy niedrukowany, nieznany. Cóż najbardziej interesuje każdego czytelnika — gimnazjastę klas starszych, nauczyciela, wreszcie adwokata, lekarza, inżyniera, którzy w wolnych chwilach sięgają po lekturę historyczną? Są to życiorysy — zwłaszcza 19 w. gdyż żyjemy w okresie wielkich jednostek. Zwyczaje i obyczaje pociągają pierwiastkiem barwności, wzruszają, lub śmieszą, dobitnie wykazują, jak dalecy i obcy jesteśmy owym czasom, lub przeciwnie — jak mocno jeszcze rządzą nami zmarli. Naszych sasiadów z zachodu i wschodu niby znamy, jednak są to organizmy polityczne tak skomplikowane, stosunki z nimi są tak pełne niespodzianek, los nasz jest tak tragicznie i nierozerwalnie związany z tym oceanem ludzkim (230 mil.), że myśl czujnie jest nastawiona, a uczucie z niepokojem zwrócone jest ku olbrzymim dramatom i przemianom niesłychanym, które się tam odbywają.

Wieczną życiodajną młodość i promienność dwu słońc cywilizacji naszej — Hellady i Francji — cenimy należycie i twórcze pierwiastki ich wprowadzamy oddawna w nasze dusze. Natomiast mniej się u nas szczęści wielkim budowniczym życia politycznego i społecznego — Rzymowi i W. Brytanji. Wytworzenie potężnej i szlachetnej polski, uformowanie miljonów obywateli, politycznie wykształconych i świadomie dążących do celu — jest najserdeczniejszem marzeniem najlepszych w narodzie. Będziemy współdziałali w tym kierunku, zaznajamiając z życiem narodu angiel. i jego wielkich mężów stanu.

Walka o niepodległość, spiski i powstania, katorgi i prześladowania — wszak prosty obowiązek wdzięczności względem najodważniejszych i najofiarniejszych wymaga, byśmy należycie te rzeczy poznali. Pozatem — kiedyż bije nasze serce mocniej, niż gdy myślą towarzyszymy ich trudom! Mamy miljony współobywateli, których przodkowie mieli odmienną historję. Poznajmy te, tak mało znane, a tak ciekawe, z naszemi splecione losy ruskie.

Życie wymaga mocnej podstawy materjalnej, w dziedzinie gospodarczej byliśmy zwykle słabi i nieudolni, tembardziej należy poznać skuteczne wysiłki na tym odcinku.

Pismo nasze, przeznaczone dla całej Polski, wychodzi w Poznaniu. Naturalnem jest zainteresowanie tutejszych czytelników przeszłością Wielkopolski.

Chcielibyśmy, by każdy nauczyciel po przeczytaniu numeru powiedział sobie: „To ciekawe, nie wiedziałem tego. Podam to uczniom!". Będziemy dzielili się z kolegami naszem doświadczeniem i naszemi próbami. Prosimy o współdziałanie w tym kierunku i o nadsyłanie swych uwag o nauczaniu historji.

Pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dla zysku. Wręcz przeciwnie — grubo dokładamy. Pracujemy wszyscy całkiem bezinteresownie, nie otrzymując żadnego honorarjum. Pomóżcie nam utrzymać i polepszyć pismo! Chodzi o niebyle jakie wartości kulturalne. Zachęcajcie znajomych do abonowania! Nadsyłajcie ich adresy, byśmy mogli zaopatrzyć ich w numery okazowe. Abonament roczny obniżamy do zł 5, półroczny do zł 2,50. Roczniki zbroszurowane z lat 1929-1933 Administracja wysyła za zł 3 egzemplarz.

Pieniądze przesłać można na konto P. K. O. 211 569 lub na kartotekę rozrachunkową Nr. 3. Prosimy o odczytanie okładek, zawierających ważne informacje.

W r. 1936 wydrukujemy m. in.: Wspomnienia powstańców wielkopolskich z r. 1919. Życiorys król. Elżbiety i Wiktorji, Piotra W. i ojca jego Aleksego. Charakterystykę kultury bizantyńskiej i niemieckiej. Dzieje Ormian średniowiecznych, Wspomnienia Polaka nauczyciela w gimnazjum rosyjskiem w r. 1905—1918 i mnóstwo mniejszych rozpraw, notek i dokumentów, rzucających nowe światło lub podających nieznane fakty. Dział pytań i odpowiedzi, pomyślnie rozwijający się, otoczymy specjalną opieką, udzielając odpowiedzi w takiej postaci, by one stały się zajmującą i pożyteczną lekturą dla każdego naszego czytelnika.

Rozporządzamy znaczną liczbą nowych czasopism i książek angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich i niemieckich. Posiadamy materjał obfity, interesujący i wiarogodny.

„PRZESZŁOŚĆ"

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało. Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dzieje setek miljonów ludzi: Chinczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Amerykanów. Polak współczesny musi ogarniać jak najszersze widnokręgi! Nie powienien ignorować każdego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r 1863 że jakaś Japonja w 40 lat potem zgruchocze gliniane nogi Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że miljon 400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—18?!

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze zainteresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyka epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne, nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodzi od stycznia r. 1929 w Poznaniu pod redakcją lektora Uniwersytetu Poznańskiego Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą stosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukowskiego „O nauczaniu historji w szkole średniej". Poznań 1924. Głównem zadaniem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego. Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Prenumerata na rok 1936 wynosi zł 5,—, półroczna 2,50, kwartalnej nie przyjmujemy. Zmiana adresu 50 gr. Roczniki 1929—1934 po zł. 3. Rocznik 1935 wysyłamy za zł. 4.

Za numery zaginione odpowiada wyłącznie poczta, gdyż stosowany przez nią system wyklucza możność uchybień z naszej strony. Urzędy pocztowe posiadają spisy prenumeratorów i ich adresy i same zajmują się dystrybucją pisma, nadesłanego bez opasek. W razie nadesłania przez nas mniejszej liczby egzemplarzy — urząd pocztowy wnet wymaga uzupełnienia braków. Wobec tego nie przyjmujemy żadnych reklamacyj zaginionych numerów. Należy je skierować wyłącznie do swego urzędu pocztowego między 10 a 15 każdego miesiąca. Powtórnie wysyłamy po otrzymaniu 60 gr. za numer.

Prosimy przekazami pieniędzy nie przesyłać, lecz używać blankietów P. K. O. Pisać całkiem wyraźnie.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Przeszłości", jedynego czasopisma historycznego dla wszystkich?